Nr. 303 — We Lwowie Środa dnia 1 Listopada 1893. — Rok XXVI

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką [illegible] do [illegible] Niemiec [illegible] kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] franków — kwartalnie [illegible] franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 [illegible] od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 15 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukujący [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie.

Lwów 31. października.

Z piorunującą szybkością gonią się wypadki, fakta prześcigają się wzajemnie i niemożliwą jest rzeczą ustalić chwilową sytuację, by się nad nią zastanowić. Najgłębiej obmyślane kombinacje gotowe się za chwilę okazać bezprzedmiotowemi. Piszemy na podstawie wiadomości dotychczasowych — jakie one będą za godzinę, albo jutro, tego dzisiaj nikt nie jest w stanie przewidzieć. Z tego powodu uważamy za rzecz stosowną, wystrzegać się ile możności stawiania jakichkolwiek horoskopów i nie zapuszczać się w odgadywanie sytuacji, bo tego rodzaju robota jest w obecnych warunkach iście syzyfową. Nie mniej jednak warto i sytuacji chwilowej poświęcić słów kilka nie w tym celu, aby na jej podstawie odgadywać przyszłość, ale dla niej samej. Jest ona z wielu względów niezwykle charakterystyczną.

Koalicja trzech wielkich klubów, z których hrabia Taaffe chciał złożyć umiarkowaną większość parlamentarną, jest faktem. Przypuszczamy, że wiele z tych wersyj i pogłosek, które w usta hrabiego Hohenwarta wkładają słowa niezwykle ostre przeciw hrabiemu Taaffemu, są przesadzone i prawdzie nie odpowiadają, niemniej jednak wszystkie relacje zgodne są w tem, że trójprzymierze przyszło do skutku, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna, konserwatywny klub Hohenwarta i Koło polskie stanowią dzisiaj zwartą falangę przeciw — hrabiemu Taaffemu. Ten fakt nadaje sytuacji piętno i nad tym faktem warto się chwilę zastanowić.

Taką samą koalicję, złożoną z tych samych czynników, miał na myśli hrabia Taaffe, gdy skutkiem zbyt silnego wzrostu radykalnych żywiołów młodoczeskich widział się spowodowanym do rozwiązania przedostatniego parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Koalicja wówczas do skutku nie przyszła, bo zjednoczona lewica niemiecko-liberalna nie mogła tego pogodzić ze swoim programem i swoją przeszłością, by pójść razem z klubem politycznym, reprezentującym najskrajniejszy konserwatyzm i feudalism. Uważaliśmy wówczas odmowę lewicy za dość naturalną. Istotnie świat pojęć i przekonań dzieli stronnictwo polityczne, na którego czele stoi dr. Plener, od żywiołów, którym na arenie parlamentarnej przoduje hrabia Hohenwart. Tak rzeczy wówczas wyglądały i miały za sobą pozory słuszności. Ale też tylko pozory. Mogły one łudzić dopóty, dopóki zjednoczona lewica niemiecko-liberalna mogła rzucać hasłami popularnemi i taniemi programami bez narażenia się na potrzebę ich urzeczywistnienia. Pojmujemy stanowisko hr. Hohenwarta przeciw projektowanej reformie wyborczej, bo to stanowisko zgodne z jego przekonaniami i zasadami, których dotychczas bronił i których zawsze był rzecznikiem. Konserwatysta najczystszej wody, stoi on na czele klubu, w którym reprezentowane są żywioły najskrajniejszej reakcji i feudalizmu, trudno mu się zgodzić na reformę wyborczą, która szerokim warstwom ludności nadaje prawa obywatelskie. Zdawaćby się mogło, że stronnictwo, które na swoim sztandarze wypisało liberalism i postęp, inaczej się na te kwestje zapatruje. Okazuje się, że świat był chyba dotychczas w błędzie co do dążności zjednoczonej lewicy. Jej sztandar liberalny i postępowy, to tylko łachman poszarpany, który źle okrywa jej właściwe cele i dążności, dlatego dzisiaj ta sama lewica łączy się choćby z Hohenwartem. Tonący chwyta się brzytwy. Że lewica niemiecko liberalna jest tonącą, że jest stronnictwem, skazanem na zagładę, to pewna, dlatego i ratunek dla niej niemożliwy. Nie zbyt radzi jesteśmy, że w tej akcji ratunkowej widzimy także — Koło polskie.

* * *

(Polscy konserwatyści o przesileniu).

Jak zapatruje się polski obóz konserwatywny na obecne przesilenie, określa bardzo dosadnie wczorajszy telegram z Wiednia do *Czasu*, który tu przytaczamy w całości:

„Przesilenie parlamentarne zbliża się ku rozwiązaniu. Rząd, stojący ponad stronnictwami, zszeregował przeciwko sobie trzy wielkie stronnictwa do rządzenia zdolne i gotowe i musi ustąpić miejsca gabinetowi koalicyjnemu. Skład przyszłego gabinetu nie zależy od woli parlamentu. Tu rozstrzyga wyłącznie zaufanie i prerogatywa korony. Na nią spoglądają Polacy z całą ufnością. Złożenie gabinetu, to krytyczna chwila przełomu. Potrzeba też dziś już zaznaczyć jasno stanowisko Polaków.

„Przedewszystkiem innem stoimy wytrwale przy osobie hr. Taaffego. Cała jego długoletnia, dawniejsza, wypróbowana przeszłość polityczna daje nam rękojmię, że on poprowadzi koalicję bezpiecznemi drogami, jeżeli obok niego zasiędą w gabinecie nowe, jeszcze niezużyte siły polityczne z łona stronnictw koalicyjnych, a nadewszystko, jeżeli ustąpią z niego te, które go na błędną drogę zawiodły.

„Gdyby wszakże wybór korony miał wypaść inaczej, to aspiracje zjednoczonej lewicy na to naczelne stanowisko w gabinecie są wykluczone. Ona to czuje dobrze i oświadcza to stanowczo sama, w postanowienie korony zupełną kładąc ufność.

„I Polacy nie mają żadnej w tej mierze aspiracji. A gdyby mimo to zaufanie korony powierzyło tę misję Polakowi, to wybór nie padłby na tego męża dla tego, że jest Polakiem, ale dla tego, że posiada zaufanie korony. A gdyby się to stało, mogłoby się stać tylko jako ciężka ofiara kraju dla państwa. Zresztą zaś kwestja jakości i ilości tak w nowym gabinecie stanowi dla Polaków sprawę drugorzędną.

„Ale jest jedna konieczność nieodzowna. Koło polskie musi mieć w gabinecie takich reprezentantów, ażeby pomiędzy nimi a przedstawicielem każdego z dwóch klubów sprzymierzonych istniała zupełna równowaga sił politycznych. Tutaj nie może górować żadne stronnictwo nad drugiem przez sam fakt posiadania istotniejszych sił politycznych. Zwichnięcie tej równowagi, to narażenie na nieobliczone i niepowetowane straty i rozbicie samej koalicji.

„To jest kardynalny warunek koalicji wogóle. Od niego odstąpić nie wolno. Nad jego spełnieniem trzeba czuwać zawczasu i ze stanowczą energją".

O skazanych na prawosławie.

Litow. eparch. Wied. nr. 40 r. b. przynoszą następujące ogłoszenie:

„Ze spraw, które miewa duchowieństwo parafialne rz. kat., pociągane do odpowiedzialności za spełnianie posług religijnych według obrzędów Kościoła katolickiego dla osób, które się połączyły z prawosławiem, widać, że księża, w większej części tego rodzaju wypadków, na uniewinnienie swego postępowania przytaczają, że nie posiadają żadnych wiadomości o przejściu danej osoby z wyznania katolickiego na prawosławie. Mając to na względzie, oraz chcąc na przyszłość odjąć duchowieństwu rzym. katol. możność takiego tłumaczenia się, które czasem nie jest pozbawione pewnego prawdopodobieństwa, zwierzchność eparchialna w jeneral-gubernatorstwie kijowskiem włożyła na kapłanów prawosławnych obowiązek, żeby o każdym wypadku przejścia osoby wyznania katolickiego do panującej cerkwi i po zapisaniu jej do spisu parafian swoich, zawiadamiali natychmiast urzędników policyjnych, którzy następnie dadzą o tem znać proboszczom tych parafij rz. kat., do których należeli katolicy, z prawosławiem świeżo połączeni".

Do powyższego ogłoszenia dodaje od siebie redakcja prawosławnego organu duchownego:

„Zwykle z konsystorza prawosławnego przesyła się konsystorzowi rzym. katolickiemu spisy tych, co się przyłączyli (do prawosławia), z wymienieniem, do jakiej kto należał parafii łacińskiej, ażeby nietylko w spisach, lecz także w metrykach kościelnych chrztów i małżeństw były uczynione odpowiednie uwagi o połączeniu tych osób z cerkwią prawosławną".

Aby rozporządzenie to zrozumieć, trzeba mieć na uwadze, że w guberniach zachodnich, oprócz tych, co z własnej woli przeszli na prawosławie, znajduje się mnóstwo t. z. „upartych" (*upornistwujuszczije*), prawosławnych nie z przekonania, lecz z ukazu, którzy już to gwałtem, już podstępem wepchnięci zostali na łono cerkwi prawosławnej, albo bez wiedzy i woli zapisani przez popa lub przez policjanta między wyznawców tejże cerkwi. Rzecz naturalna, że ci przemocą pozyskani dla prawosławia, unikają nawet swoich dawniejszych współwyznawców, [illegible] kapłani katoliccy nie spełniają dla nich żadnych obrzędów. Ogłoszenie zatem powyższe, mówiąc o tych, co „połączyli się z prawosławiem," może mieć na myśli tylko prawosławnych drugiej kategorji, t. j. skazanych na prawosławie. Co do tych, rzecz naturalna, nie przestaną się uważać za katolików i udawać do księży, zamiast do popów, za co przez policję tak samo, jak księża, ścigani i do odpowiedzialności pociągani bywają.

Jeżeli te okoliczności wypuścimy z uwagi i ogłoszenie powyższe zechcemy rozumieć o prawosławnych, którzy dobrowolnie „połączyli się z prawosławiem," w każdym jego wierszu będziemy widzieli brak logiki i same sprzeczności.

W naturze człowieka leży, że jeśli zmienił wiarę dla interesu, to jako nie mający żadnej wiary nie dba o sakramenta, nie żąda ich od księdza, zwłaszcza gdy mu to grozi, jak w Rosji, ciężką odpowiedzialnością. Jeszcze mniej będzie się udawał do księdza taki katolik, który z przekonania został prawosławnym. Rząd rosyjski zatem nie potrzebuje się obawiać, żeby dla tych apostatów, póki się nie nawrócą, spełniane były obrzędy katolickie.

Księża mogliby słusznie być pociągani do odpowiedzialności za spełnianie obrzędów wtedy jedynie, gdyby przymusem, albo podstępem dobrowolnych apostatów do siebie pociągali. Tego im jednak ogłoszenie nie zarzuca; owszem powiada ono, że

„księża w większej części wypadków tego rodzaju, na uniewinnienie swoje przytaczają, że nie posiadają żadnych wiadomości o przejściu danej osoby na prawosławie", oraz, że „takie tłumaczenie się ich czasem (?!) nie jest pozbawione pewnego prawdopodobieństwa".

Więc ci, co żądają posługi religijnej od księdza, są katolikami, mimo skazania na prawosławie. Trzeba powiedzieć, że księdza nie powinno nic zgoła obchodzić, do jakiej kto wiary zapisany; on powinien udzielać sakramenta każdemu, kto żąda; bo każdy, już tem samem, że żąda, jest katolikiem.

Rząd rosyjski niechaj sobie pilnuje swoich prawosławnych, jak chce, niechaj ich nie wypuszcza ze swych szponów; — to jego rzecz; księdza, jeżeli chce być pasterzem prawdziwym, musi szukać owieczek swoich, ratować je i przygarniać, choćiażby się miał nawet na śmierć narazić.

Gdy katolik pójdzie do popa i od niego żąda posług religijnych, pop ma prawo i obowiązek, wedle swego sumienia, żądanie spełnić; jeśli nie spełni, przez władzę eparchialną, jako zły pasterz, powinien być karany. Tak samo grzeszy ksiądz wobec swego sumienia, gdy oddala od siebie tych, co chcą w wierze katolickiej pozostać. Jeżeli zaś oddala dlatego, że są wbrew swej woli do prawosławia zapisani, spełnia obowiązek policjanta, nie pasterza.

Bój z Maurami.

Romantyczna nienawiść Hiszpan do Maurów i odwrotnie przetrwała wieki, aby przy sposobności wybuchnąć jasnym płomieniem. Przedewszystkiem kler hiszpański wpływa na jej podtrzymywanie, a w danym razie, podsycanie. Gdy [illegible] na pokładzie „Rabata" wpłynął do portu Malagi, oczekiwał go już na wybrzeżu arcybiskup Malagi z błogosławieństwem zarówno swojem, jak arcybiskupów z Leonu i Madrytu. Cytujemy z tego przypomnienia się mimowoli średniowieczne krucjaty.

Obecnie cała Hiszpania kipi oburzeniem. Melilla [illegible] na ustach wszystkich. Wedle relacji jen. Margallo nie przyszło do nowych starć. Kabyle jednak nie ustępują z zajętych wyżyn, a rekonesansa hiszpańskie stwierdziły, że oddziały mauretańskie liczą co najmniej 30000 ludzi, między tymi 6000 konnicy. Jakkolwiek wedle powyższej relacji do walki na lądzie [illegible] w ostatnich czasach, wojownicze jednak usposobienie Maurów [illegible] statek „Cuervo," [illegible] zerwania drutów kablowych, [illegible] między Melillą i Hiszpanją. Pod Kap Fred Forkas przywitano go salwą strzałów, na które [illegible] działowym.

Jen. Margallo doniósł swemu rządowi, że na razie dalszy transport wojsk jest zbyteczny, dotychczasowe bowiem siły najzupełniej wystarczają. Potrzeba raczej prowiantów i amunicji. [illegible] z 15 batalionów, aby go wysłać do Melilli.

Kabylowie melillscy odbyli święto narodowe, w którem wzięło udział 31 szczepów. Sprawcą całej awantury jest, jak się pokazuje nieprzejednany wróg wszystkiego, co hiszpańskie, Majmon Mojatar. Kabylowie uchwalili tak długo zachować wyczekujące stanowisko, aż Hiszpanie wezmą się do budowy fortu Sidi Guariach, do tej chwili zaś trzymać się na stopie bojowego pogotowia. Przewódca drobnej partii, sprzyjającej Hiszpan, Aliben Abdallah, musiał się zaraz ze swymi stronnikami usunąć, [illegible] wysokości 10.000 fr., lecz nie napadają go, zmuszeni oszczędnie postępować z amunicją.

Hiszpańska flotyla, złożona z jednej fregaty pancernej i czterech krzyżowców, pojawiła się temi dniami przed Melillą. Jeden z okrętów odbył nocą rekognicję wybrzeży i stwierdził przy pomocy światła elektrycznego, że Kabylowie nieustannie zajęci są pracą około przygotowywania szańców. Rodziny swe, żony, dzieci i bydło wyprawiają w głąb kraju.

Z Algieru znów donoszą, że ruch Kabylów w Marokku pozostaje w ścisłym związku z ruchem w Algierze. Obiega mianowicie pogłoska, iż tajemnicza podróż sułtana marokańskiego do Tafiletu, położonego na Południu gór Atlas, nie była bynajmniej sprowokowana kwestją trybutu. Muley Hassan chciał raczej wystąpić osobiście przeciw [illegible] Marokku wpływowi francuskiemu. Za pomocą Kabylów marokańskich [illegible] algierskich, aby zaprzątnąć Francję i uniemożliwić jej [illegible] Marokka [illegible].

Wogóle ocena powszechną się staje rzeczą solidarność wszystkich mahometan afrykańskich w południowym Algierze. Arabi ben-Bachir, [illegible] stosunki z wszystkiemi szczepami, może ważną odegrać rolę, jeśli [illegible] 40.000 Kabylów wysunął na widownię bojową.

Co się tyczy wojennego planu Hiszpanji, to wyszedł on z pod pióra ministra wojny Domingueza Lopeza, a został już zatwierdzony przez królowę. Plan jest charakteru w zasadzie defensywnego. Hiszpańska siła zbrojna składa się z 8.000 żołnierzy andaluzyjskiego korpusu armji, pod wodzą jenerała Chinchilla. Liczba ta podniesiona zostanie do 13.000. W miejsce jen. Margallo, który [illegible], wydelegowany być ma jen. Macias.

Koniec argentyńskiego powstania.

Powstanie argentyńskich radykałów zakończyło się po dwumiesięcznej walce równie nieszczęśliwie, jak dawniejsze rozruchy w r. 1874, 1880 i 1890; chytrość i [illegible] przewaga stronnictw, stojących u steru od lat 25, dokazały swego i znów powaliły [illegible] zbrojne opozycje. Zrazu, gdy radykałom udało się prawie bez [illegible] w prowincjach Buenos Ayres, Santa Fé i San Luis własne swoje rządy, wróżono powstaniu powodzenie, ale wkrótce niesłychane, desperackie prawie wysiłki stronnictwa rządowego, [illegible]. Następca Olivera, Lucio Lopez, wprowadził [illegible] powstanie mimo to rozszerzało się [illegible]: Tucuman, Santiago del Estero, Mendoza itd. [illegible] wysłano większe oddziały wojsk na prowincje [illegible] Pellegrini, [illegible] potrzebuje. Podobne rezultaty osiągał również jenerał Lavalle w Cordobie i jenerał Arredondo w Mendozie. Najdłużej i najenergiczniej opierała się [illegible] kolonistów zamieszkała prowincja Santa Fé, dokąd schronił się najdzielniejszy z wodzów radykalnych, dr. Leander Alem i połączył się z jenerałem wojsk lądowych Iriberri [illegible] na stronę opozycji. Niebawem jednakże padła stolica Santa Fé i [illegible] miasto handlowe Argentynji, Rosario. — Cios śmiertelny wymierzył powstaniu jenerał Julio Roca, [illegible] rządowych. Do niego zwrócił się rząd [illegible] floty [illegible] z dwie łodzie torpedowe „Muratore" i „Numeros" [illegible] wypowiedziały posłuszeństwo. [illegible] krążownik „Los Andes" i z ładunkiem 3000 karabinów repetierowych odpłynął do Rosario. Julio Roca pojmał dowódcę jednego z powstańczych okrętów, nazwiskiem Espina i oddał go pod sąd wojenny, który jednogłośnie uchwalił wyrok śmierci na buntownika. Ponieważ jednak w najnowszym czasie kara śmierci za polityczne przestępstwa uchodzi w południowej Ameryce

---

123)

Tajemnica zamku La Roche Mergat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Bankier zacisnął głowę rękoma, w strasznej obawie poznania prawdy.

— Wtedy nędznik ten — mówił Colombey z wzrastającym gniewem — powziął okrutny zamiar i takowy wykonał. Od dzieciństwa uczył chłopca złego. Wysilał cały swój rozum i inteligencję na to tylko, aby go spodlić i zgubić... Nieszczęście chciało, że razem z nim i nas gubi także...

— Więc Rodriguez?...

— Jest właśnie owem dzieckiem.

— Twoim synem! — zawołała pani Colombey...

Radca nic nie odpowiedział.

— O nieszczęśliwy! — zawołała. — A Blanka stracona! Co za okropność!

Bankier rozmyślał. W niebezpieczeństwie zwykle odznaczał się zimną krwią.

— Czy jesteś zupełnie tego pewny? — zapytał.

— Na tyle, o ile można być.

— A on czy wie o tem, że jesteś jego ojcem?

— O tem nie wiedział... lecz Brecheux...

— Jak?

— Piotr Brecheux — tak się nazywa stary nauczyciel — ma właśnie oświetlić go w tym względzie dla dopełnienia zemsty.

— Dobrze, lecz dla czego twój syn nosi nazwisko Rodriguez?

— Zabrał je komu innemu.

— A majątek?

— Ukradł.

— W każdym razie jest on twoim synem — odparł z mocą bankier — zatem choćby był największym zbrodniarzem w świecie, obowiązkiem twoim jest go ocalić.

— W jaki sposób?

— Ta czarno ubrana dziewczyna oskarżyła go przed policją?

— Tak.

— W wielkim salonie?

— Nie wiem, czy tam jest obecnie... słyszałem jakiś hałas...

— Gdzie?

— Z tej strony.

Radca wskazał na jedne z drzwi gabinetu.

— W pokoju dla palących? — zapytał bankier.

— Tak.

— O co? O jaką zbrodnię?

— Nie śmiem nawet pomyśleć... Zgubiony jestem... bez ratunku., strącony w przepaść i nie wiem, jak się wydobyć...

— Powiadasz, że ta młoda dziewczyna jest z Fernandem?

— Tak.

Przez chwilę stary bankier stał, niepewny, co ma dalej czynić, lecz następnie postąpił parę kroków, uchwycił córkę za rękę i odprowadził do innych drzwi.

— Idź do siebie — odezwał się, przyciskając ją z mocą do piersi. — Idź do Blanki, biedaczka potrzebuje twej opieki i o niej musimy myśleć przedewszystkiem.

A zwracając się do zięcia, siedzącego w milczeniu, upokorzonego do głębi duszy, zielonego od tłumionej wściekłości:

— A pan zaczekaj na mnie! — rozkazał.

Podniósł portjerę z ciężkiego adamaszku, kryjącą wejście do japońskiego gabinetu, otworzył ostrożnie drzwi i spojrzał w głąb pokoju. Na ten leciuchny szmer młoda dziewczyna w czarnem ubraniu odwróciła głowę.

Siedziała w pokoju sama, z oczami pełnemi łez, a niewypowiedziana boleść malowała się na jej twarzy. Bankier wszedł i zamknął drzwi za sobą.

XLVIII.

Dla otrzymanej jałmużny.

Na widok bankiera Joanna okryła się rumieńcem.

— Pan tutaj? — zawołała.

— Tak, ja i niejednokrotnie myślałem o tobie, moje dziecię... lecz czas nagli, mówmy pocichu i prędko.

— Czego pan żądasz odemnie?

— Wielkiej przysługi!...

— Która jest w mojej mocy?

— Tak.

— Mów pan zatem.

— Chodzi tu o honor tego domu... o szczęście dziecka, które kocham więcej, niż życie własne... o Blankę, wnuczkę moją.. Czy zrozumiałaś mnie, moje dziecię?

— Tak, panie.

— Co zarzucasz Rodriguez'owi?

— Już o tem zawiele powiedziałam...

— Być może.. lecz ja nic o tem nie wiem! A najpierw, co za stosunek was łączy?

— Nie powinnam przed panem nic ukrywać... jest on moim kochankiem! — odpowiedziała z boleścią, zawstydzona — to jest człowiekiem, któremu się oddałam w kilka dni po naszem spotkaniu.,

— Znałaś go dawniej?

— Widziałam go, gdy był jeszcze dzieckiem, w Cherburgu. Wtedy nazywał się Jan Maurycy...

— A innego nazwiska nie posiadał?

— Zapewne.. I w tem nasz los był wspólnym... jestem również opuszczonem dziecięciem przez matkę... tak, jak on był opuszczonym przez ojca...

— Był ubogim?

— Z pewnością nie musiał być bogatym.

— W jaki sposób odnaleźliście się potem?...

— Zobaczył mnie w Moulin Rouge... i poszedł za mną, chcąc się dowiedzieć gdzie mieszkam... Włóczęgi chcieli mnie obedrzeć, odebrać dane mi przez pana pieniądze... Wtedy on mnie ocalił.

— Cóż dalej? Spiesz się moje dziecko.

— Byłam bardzo nieszczęśliwa...

— Wiem o tem.

— Nazajutrz udałam się na ulicę Cambon, dla widzenia się z panem, jak to było umówionem... w celu znalezienia mi zarobku...

— Tak, tak... Prędzej.

— Wydałeś mi się pan aniołem dobroci!

— Prędzej... prędzej!...

— Nie zastałam pana w domu... a on chciał, abym do niego przyszła... Byłam u niego na ulicy Bassano... złożył mi przysięgę wiernej i jedynej miłości, że mnie nie opuści nigdy... Byłam słabą... nie umiałam się oprzeć... Nędza wyczerpała moje siły...

— Czyś go kochała?

— Tak.

Wymówiła to słowo tak cicho, iż bankier domyślił się raczej, niż usłyszał takowe,

— Skądże stał się nagle bogatym?

— Za pomocą zbrodni.

— Wiedziałaś o tem?

— Broń Boże!

— W jaki sposób dowiedziałaś się o tem?

— Pewnego rana udałam się na ulicę Bassano. Wyczytałam z dzienników, że poszukują kobiety, która mnie wychowała.. Chciałam się z nim zobaczyć.. zasięgnąć jego rady... Wzięłam fiakra na stacji Saint Lazare... Zatrzymałam się w pewnej odległości od domu i zobaczyłam, jak do hotelu wszedł człowiek mi nieznany... W kilka minut potem weszłam tam za nim. Wylękły służący popchnął mnie do parterowego saloniku... i natychmiast usłyszałam straszny krzyk... krzyk umierającego człowieka. Był nim nieszczęśliwy handlarz drogich kamieni, o którego zniknięciu tyle pisano w dziennikach. Od pierwszej chwili domyśliłam się zbrodni, a w parę dni potem moja wątpliwość zamieniła się w okrutną prawdę.. Rozmówiłam się z moim kochankiem..

Ostatnie słowo wymówiła ze wstrętem.

— Kończ prędzej moje dziecię... — naglił bankier.

— Wyznał prawdę!... Byłam zgubioną... Wymogłam na nim, aby zdala od Francji szukał ocalenia w pracy... Poprzysiągł, że tak zrobi... Za taką cenę zgadzałam się pozostać z nim, pomimo żeby mnie to wiele kosztowało... Lecz oddałam się... i nie chciałam zrywać z nim wtedy, kiedy potrzebną mu byłam. Działo się to zaledwie kilka dni temu.. Nie wiedziałam o jego innych zamiarach, żyjąc zamknięta w czterech ścianach mojego domku, przy dogorywającej matce. Dziś rano otrzymałam pismo nieznanej mi ręki, zapewne jego nieprzyjaciela, donoszące o jego małżeństwie...

— Nie domyślałaś się przedtem niczego?

— Niczego, przysięgam panu. Do listu dołączono również wycinek z dziennika.. i oto są jeden i drugi..

Wyjęła papiery z kieszeni. Bankier odsunął je od siebie.

— Wierzę ci, moje dziecko — odparł. — Kończ prędzej!

ca barbarzyństwo, a do rubryki politycznych przestępstw zalicza się w czasach rewolucyjnych bunt żołnierzy i oficerów, więc natychmiast wysokie panie stolicy, eksministrowie del Valle i Damaria oraz wielu innych wnieśli petycje o ułaskawienie. Ministrowie Quintanto i Campos zagrozili wprawdzie dymisją, jeżeli wyrok śmierci spełniony nie zostanie, ale mimo to rząd liczy się w burzliwych czasach do tego stopnia z opinią publiczną że pogróżki te nie odniosły skutku.

Tymczasem Juljo Rosa zbierał nowe laury na polach bitwy, rozbijając ostatnie oddziały powstańców, a rząd zwycięski skazał na banicję kilku senatorów, należących do skrajnej opozycji. Dziś powstanie uważać można za ukończone, ale tryumf rządowy nie jest bynajmniej zwycięstwem moralnem. Tylko zręczność zadziwiająca zgoiła powstańców i przytłumiła pożar opozycji, który po całym kraju się rozszerzał, ale iskra niezadowolenia tli jeszcze w narodzie i kto wie, czy później [illegible] może wybuchnąć płomieniem, jeżeli rząd nie zmieni dotychczasowej polityki finansowej i protekcyjnej.

Okradzenie sądu.

W nocy z dnia 22 na 23. b. m. popełnili, jak zwykle, niewyśledzeni sprawcy, znaczną kradzież z zamkniętego protokołu podawczego tutejszego sądu powiatowego m. del. Sek. III. Co złoczyńcy zabrali, dokładnie dziś podać nie możemy, szkodę bowiem ściśle [illegible] przedmiotem kradzieży mają być liczne akta sądowe, kosztowności, broń, a podobno i gotówka. Kradzież to w tym budynku nie pierwsza, tylko, że nie wszystko dochodzi do wiadomości publicznej.

Istotnie trudno znaleźć w każdym kierunku fatalniejszego pomieszczenia, jak te, które obecnie mają sądy powiatowe lwowskie. Zdala od miasta, przy zawsze błotnistej ulicy, mieszczą się sądy, do których cały Lwów podążać musi. Nadarmo przed czterema laty wykazywano całą niedorzeczność najmu Sprechera domów. Przeważyło zdanie i forsa pewnego urzędnika, który uznał, że tam bardzo dobrze będzie i koniec. Przez pierwsze dwa lata [illegible] wstęp do budynku nowego sądu pełno ich było na każdym kurytarzu, w każdem biurze, a urzędnicy i publiczność przetransportowywała tych szkodników na swej odzieży do domu. [illegible] Biura wszystkie były świeżo pomalowane i polakierowane, [illegible] niezdrowe wyziewy wdychiwali urzędnicy, krzywiąc się i [illegible] ramionami, ale cóż [illegible] było rady!

[illegible]

Tandetny budynek i gorączkowe jego wykończanie na szybkim kroku się przejawiają. Żadne drzwi w całym budynku, żadne okno nie przystaje, przeciągi okropne, drzwi pozasychały się i świecą centymetrowemi otworami w spojeniach i nierzadko widzieć strony, które chcąc się przekonać, czy sędzia jest w biurze i co robi, bardzo wygodnie zaglądają przez szpary w drzwiach.

Dach przecieka nad główną klatką schodową w budynku frontowym, tworząc naturalny tusz. W parterze pomieszczone są biura registratury, protokołu i ekspedytu, w których przechowuje się liczne ważne dokumenty, pieniądze, kosztowności, stemple i t. p., niekiedy znaczne sumy reprezentujące wystawione są na łaskę przyjaciół cudzej własności. Żadne okno nie jest zakratowane, nocą żadna warta budynków nie strzeże, to też nie powinno być niespodzianką wkamywanie się rzezimieszków, a choć takowe po kilkakroć już miało miejsce — na zabezpieczenie sądów powiatowych rzeczy się nie ma nic uczyniło.

Może ostatnia kradzież będzie bodźcem do jakiego zaradzenia, na co jednak pono się nie zanosi. Dodać potrzeba, że dostęp do budynku sądowego zupełnie otwarty. Pomijając, że frontowe okna i okna od strony [illegible] na parterze położone, nie są zakratowane, cała wschodnia połać gmachu od strony ogrodów i [illegible] Sprechera, służącej za skład armat, żelaziwa, zepsutych nierzadko z magazynów wojskowych, zużytych mundurów, rzemieni itp. i za przytułek rozmaitym włóczęgom. Niewiadomem jest, z jakiego tego wykroczenia zaniechane, podłużni przez tego urzędników, zamiast wożnych — jak to miało miejsce w sądzie powiatowym m. del. s. III. Aresztant niedawno w registraturze, czy w protokole, czy w ekspedycie, ho umiał pisać, używany po dużo pomocy urzędnikom manipulacyjnym. Z reguły, w kilka dni po odbyciu kary, znowu coś zbroił, wracał do aresztów sądu powiatowego, zarazem go przydzielono na dawne stanowisko i w ten sposób tworzono sobie pomoc (?!).

— Po przeczytaniu, wybuchnąłem strasznem [illegible], pomyślawszy, że ten człowiek stalny był mnie oszukał, zdradził [illegible]

[illegible]

— I powiedziałaś mu wszystko?
— Wydał se mnie prawdę!
— Nieszczęsna! [illegible]
— Tak, wszystko. Powiedziałam, że się nie nazywa Rodrigues'em lecz Janem Maurycym, ze majątek jego pochodzi ze zbrodni [illegible] dzieży!...
— Zgubiła go!...
— Nic [illegible]...
— A na [illegible]...
— Was?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Któż teraz zaprzeczyć zdoła, że taki X., lub Y., rozglądnąwszy się należycie w porządkach (nieporządkach) sądu, wychodząc na świat, nie wrócił po za godzinami urzędowemi (!) koło północy do swego biura, gdzie był, jak w domu, i nie ściągnął tego, co się unieść dało. Przykro to, że te sprawy nie mogą się doczekać radykalnego zaradzenia, a przykrzej jeszcze, że ostatnia kradzież miała miejsce u wstępu urzędowania nowego naczelnika sądu powiatowego m.-del. s. III, dla którego, pomimo całej jego energji i zaparcia się, wprost niemożliwem jeszcze było, sąd mu powierzony, a w każdym kierunku porządnie „zatrzaskany", do ładu doprowadzić.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 1. listopada.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3. popoł.: „Balladyna", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego. Wieczór o godz. 7.: „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godz. 6. wieczorem pobłogosławił ks. kardynał Dunajewski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński między panną Olgą Hayderer, pasierbicą prof. dr. Franciszka Kasparka, a dr. Witoldem Nałęcz Chwalibogowskim.

Tego samego dnia o godz. 6. wieczorem pobłogosławiony został w Krakowie w kościele św. Barbary związek małżeński p. dr. Stefana Zaremby Skrzyńskiego, syna Aleksandra i Tekli z Hor[illegible], właścicieli dóbr Grabie w powiecie bocheńskim, z panną Heleną Gorczyńską, córką Józefa i Bronisławy z [illegible], właścicieli dóbr Nowe dwory w powiecie wadowickim. Ceremonji kościelnej dopełnił krewny pana młodego sędziwy ks. prałat Henryk Skrzyński, w asystencji ks. kanonika Foxa, tudzież księży Guzkiewicza i Szałaśnego, proboszczów z dóbr państwa młodych.

Nekrologja. Julja Tomaszewska, matka profesora gimnazjum św. Anny, przeżywszy lat 60 zmarła w Krakowie. — Karol Horaczek, adjunkt kolei państwowej, zmarł w Krakowie w 50 roku życia.

Kalendarz. Środa (1.): Wszystkich Świętych. Wschód słońca godzin 6 minut 52, zachód o godzin 4 minut 35.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia [illegible], tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacice i płotka.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce kogut, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, drozdy, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb zwłok śp. Marji Felicji z hr. Golejewskich Czarkowskiej odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano na głównym dworcu, gdzie się zgromadzili delegaci „Rodziny", wszystkich Towarzystw przemysłowych ze sztandarami, członkowie „Skały" i „Gwiazdy". Również licznie zebrała się rada miejska z prezydentem p. Mochnackim i wiceprezydent m p. Marchwickim na czele. Trumnę ze zwłokami złożono na torze. Ceremonje kościelne odprawił ks. Pawłowski w asystencji licznego duchowieństwa, a mianowicie członków zakonów: OO Dominikanów, Bernardynów i Karmelitów. Po pokropie przemówił wiceprezes Towarzystwa „Rodzina", prze[illegible] Welichowski, który, żegnając zwłoki śp. Marji jako członka honorowego Towarzystwa, wspomniał na wstępie o zadaniach tego stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców, wspierających [illegible] solidarję.

To cele „Rodziny" i spokrewnionych jej towarzystw „Gwiazdy" i „Skały" — mówił dalej p. Welichowski — były dobrze znane śp. zmarłej i dlatego była ona przez nią bądź wprost, bądź pośrednio wspierane i w tym też zamiarze i duchu została przez śp. zmarłą utworzona między innemi [illegible] trzydziestotysięczna fundacja, której dochody użyte być mają na kształcenie się rzemieślników zagranicą i na wyposażenie ich, celem urządzenia samodzielnego przedsiębiorstwa.

Myśl przewodnią tej wielkiej fundacji, jest [illegible] sama myśl głęboka, patrjotyczna, obywatelska, która przeświecała wiekopomnemu obywatelowi śp. Stanisławowi hr. Skarbkowi, fundatorowi zakładu drohowyskiego; była ta myśl, która natchnęła do fundacji śp. ks. [illegible] Ponińskiego i która skłoniła śp. Wiktora [illegible] do obdarzenia towarzystwa „Rodziny" kapitałem w ilości 20 000 zł.

Wszystkie te fundacje mają na celu przysposobienie ludzi wprawnych i wytrawnych rękodzielników, mogących sprostać postępowi zagranicznemu; mają one na celu wytworzenie w kraju niezależnego i licznego zastępu rękodzielnictwa, a tem samem silnego i zamożnego mieszczaństwa.

Łza wdzięczności zwilża źrenice nasze; — dla tego na trumnę, kryjącej jej zwłoki, składa towarzystwo „Rodzina" wieniec na znak niespożytej za [illegible] dla społeczeństwa naszego; dlatego przed zwłokami uchylamy czoła nasze i [illegible] na cześć jej te oto liczne sztandary, pod [illegible] pracują tysiące rąk, a [illegible] wdzięcznością śp. fundatorki, pracować będą odtąd w te dzielniej na pomyślność [illegible] i na pomyślność i odrodzenie [illegible] wielkiej rodziny narodowej!

Zgon hr. Golejewskiego. Na wiadomość o śmierci [illegible] hr. Antoniego Golejewskiego, uchwalił Wydział krajowy:

Wywiesić na gmachu sejmowym czarną chorągiew.

Złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: „Wielce zasłużonemu posłowi, Wydział krajowy".

Prosić p. [illegible] Cieńskiego, prezesa rady powiatowej, aby w pogrzebie zastąpił Wydział krajowy.

W końcu uchwalił Wydział krajowy wystosować do małżonki zmarłego posła, Heleny z Przybysławskich Golejewskiej, następujące pismo kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani!

[illegible] w nieszczęściu i żałobie odbierać [illegible] dowody współczucia, prosimy [illegible] do tych, których zgon śp. [illegible] głęboko i boleśnie. Ubywa z nim mąż, jeden z ostatnich, których od samego [illegible] konstytucyjnej widzieliśmy jako posłów [illegible] wodował on swym patrjotyzmem [illegible] sprawy, drogiej mu zawsze, [illegible] i twardsze, niż dziś. Że [illegible] składając cześć jego pamięci!"

Z towarzystwa kredytowego ziemskiego, którego [illegible] był dyrektorem, wyjechali na pogrzeb prezes p. Dembowski, dyrektor p. Rozwadowski, syndyk dr. Skałkowski i kilku urzędników galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Awans w obronie krajowej. Podpułkownikami w obronie krajowej zostali mianowani majorowie: Karol Mochnacki komendant 63. bataljonu obr. krajowej, Marceli Meyer komendant bat. 59. (Przemyśl), Ignacy Strzelecki kom. 69. bat. (Czortków).

Majorami mianowani Franc. Pichel 54. (Wadowice) Antoni Haimann 67. (Złoczów).

Kapitanem został Ludwik Mülbauer.

Pierwsza i ostatnia nominacja, tj. p. Karola Mochnackiego podpułkownikiem i p. Mülbauera kapitanem, dotyczą ludzi znanych w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta, którzy przebywając tu dłużej, cieszą się prawdziwą sympatją.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował konceptowego praktykanta namiestnictwa we Lwowie, Konstantego Rybickiego i praktykantów sądowych Stanisława Orskiego i dra Wiktora Swobodę auskultantami sądowymi.

Prezydent sądu krajowego wyższego zamianował kancelistę sądu powiatowego w Niepołomicach, Michała Dutkiewicza, kancelistą sądu obwodowego w Jaśle.

Towarzystwo historyczne. Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbyło się d. 28. bm. wieczorem w jednej z sal uniwersytetu. Zgromadzenie zagaił krótką przemową prezes Tow. prof Wojciechowski, poczem sekretarz prof. Finkel odczytał protokół poprzedniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Przez aklamację wybrano prezesem ponownie prof. Wojciechowskiego, zastępcą p. W. Łozińskiego, a skarbnikiem p. S. Kwiatkowskiego. Do wydziału wybrani zostali pp.: Br Dembiński, L Finkel, R. Pilat, A. Prochaska i A. Semkowicz. Redaktorem *Kwartalnika historycznego* wybrany został ponownie przez aklamację prof. Balzer, zaś w skład komitetu redakcyjnego weszli pp.: W. Abraham, L. Ćwikliński, A. Czołowski, Z Hordyński, Z Kubala i Fr. Papée. Następnie prof Balzer odczytał swą rzecz o upadku Władysława Laskonogiego w Krakowie. W ożywionej dyskusji, która po odczycie się rozwinęła, zabierali głos pp.: Antoni Małecki, Tadeusz Wojciechowski, ks dr. Szrochowski Eugeniusz i inni. Wskutek spóźnionej pory, musiano odczyt prof. Ludwika Finkla o „Pieśni legionów" odłożyć na później.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. kat. dyecezja przemyska. Prezenty otrzymali księża: Jakób Borkowski na Bagnowate w dekanacie wysoczańskim i Michał Saprun na Rybnik, w dekanacie drohobyckim.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, odprawi się w piątek d. 3. listopada o godz. 10. rano w kościele parafialnym OO Dominikanów.

Brak argumentów. *Gazeta Narodowa* pisze: „Na onegdajszą naszą notatkę o postępowaniu *Kurjera Lw* i *Przeglądu* w sprawie teatru lwowskiego, odpowiedział nam *Kurjer Lwowski* w niedzielę, nazywając *Gaz. Nar.* „popołudniowym organem teatralnym". Pominęliśmy to milczeniem, uważając za rzecz niedpowiednią, wdawać się w polemikę, która polega na wynajdywaniu przezwisk, zwłaszcza z tymi, którzy w tem wynajdywaniu są najbieglejszymi z biegłych. Wczoraj atoli ozwał się i organ Länderbanku, mówiąc, że uwagi jego „wywołały odpowiedź w obu organach teatralnych *Gaz. Nar.* i *Dzienn. Pol.*", a nadto, że skoro wolno „krytykować Koło polskie i to tak, że ono aż przestaje posyłać swe komunikaty, jak to było przed niedawnym czasem z *Gaz Nar.*, to wolno i teatr."

Nie możemy przypuścić, aby *Przegląd*, nazywając nas organem teatralnym, uczynił to z powodu nierozumienia słowa „organ", wie bowiem przecież dobrze, że wtedy jest się organem banku, lub jakiegoś przedsiębiorstwa, jeśli się otrzymuje ryczałtowe za to wynagrodzenie, lub ma się udział w przedsiębiorstwie, a o *Gazecie Nar.* i teatrze tego nie można powiedzieć — widocznie więc tylko brak argumentu skłonił go do tego."

Wzmianka o Kole polskiem, komunikatach w *Gaz. Nar.* odnosi się do wypadku z przed niemal czterech lat. Nieporozumienie nie powstało z powodu krytyki Koła — ale z powodu p. Jana Stadnickiego i zwyczaju, że który z posłów co chciał, wstawił do komunikatu Koła, a dziennikom to przysyłano do druku. Wówczas to *Gaz Nar.*, *Dzien Pol.*, *Kurj. Lw* i *N. Ref.* zawiadomiły Koło, że nadal komunikatów nie będą zamieszczać i Koło przestało niebawem komunikaty wydawać. *Przeglądowi* rzecz naturalna żal za komunikatami, bo musi czekać aż inne pisma, a w szczególności *Czas*, przyniosą z Koła polskiego sprawozdania i dopiero przedrukowuje, nie podając naturalnie według zwyczaju źródła.

Bitwa pod Custozzą. Plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą urządzone w tutejszem kasynie wojskowem wzbudziło dość wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności, która tego rodzaju rzeczy tu we Lwowie nie miała jeszcze sposobności oglądać. Wystawa potrwa tylko krótki czas a i z tego wiele dni zastrzeżonych zostało dla załogujących we Lwowie pułków i dla szkół publicznych.

Dziś i jutro, jako w dnie świąteczne, wstęp na wystawę, która codziennie otwartą jest od godziny 8. rano do 4. po południu, będzie zniżony do 10 ct.

Dochód, jak to już wspominaliśmy, przeznaczony jest na wojskowe cele dobroczynne.

Pomnik Różyckiego. W środę d. 1. listopada br. odsłonięty zostanie na krakowskim cmentarzu, obok grobu weteranów z r. 1831 i poległych w r. 1863, pomnik śp. jenerała Edmunda Różyckiego, zmarłego w Krakowie w maju br. Pomnik ten wystawiony został staraniem p. Hubaczka, naczelnika biur szkodowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ze składek patrjotycznych ludzi dobrej woli, którym się za to prawdziwa wdzięczność należy. Pomnik, pochodzący z pracowni zaszczytnie znanej krak. firmy kamieniarskiej p. Kuleszy, jest z granitu, ozdobiony orłem polskim i popiersiem z bronzu śp. Edmunda Różyckiego. U spodu pomnika zamieszczony jest stosowny wiersz.

Rezygnacja. Prof dr Józef Rosenblatt zrezygnował z godności członka i przewodniczącego krakowskiego komitetu wykonawczego fundacji bar. Hirscha. Przyczyna tkwi w zasadniczych nieporozumieniach między komitetem wykonawczym a prezydjum kuratorji fundacji we Wiedniu. Donosi o tem *Czas*.

Prośba o wiadomości do historji m. Frysztaka. Uprasza się uprzejmie osoby, mające wiadomości i źródła, tyczące się przeszłości m Frysztaka w Jasielskiem, o łaskawe udzielenie ich, celem zebrania w całość historyczną, przedstawiającą dzieje tego miasta od czasów najdawniejszych, aż dotychczas. Osoby życzliwe będą z wdzięcznością wymienione, a łaskawe wiadomości przyjmuje: Zarząd szkoły w Frysztaku. Uprasza się łaskawie inne dzienniki o powtórzenie tej prośby.

Z Tarnopola donoszą: Ze skradzionych w kasie oszczędności pieniędzy, znaleziono około 15 tysięcy u ojca zasądzonego Rudego. Ojca sprawcy kradzieży aresztowano. Jak wiadomo, trybunał kasacyjny zniósł zeszłego tygodnia wyrok sądu tarnopolskiego, zasądzający Rudego syna i rozpisał nową rozprawę w Tarnopolu.

Rządowy zakład krowiankowy. Magistrat lwowski ogłasza: Z d. 1. lipca br. otwarty został rządowy zakład krowiankowy we Wiedniu (VIII. Laudongasse nr. 12), pod zarządem dr. Karola Marouscheka. Sprzedaż krowianki do szczepień prywatnych łącznie z opakowaniem, jednak bez kosztów przesyłki, odbywać się będzie na razie po następujących cenach: za 0·05 gr. krowianki, wystarczającej dla osób 5, groszy 60; za 0·10 gr. krowianki, wystarczającej dla osób 10, koron 1; za 0·50 gr. krowianki, wystarczającej dla osób 50, koron 4 groszy 50; za 1·00 gr. krowianki, wystarczającej dla osób 100, koron 8. Przy odbiorze więcej niż 10 gr. krowianki, odbiera się należytość za gram po 6 koron. Krowianka jest zawsze w zapasie do natychmiastowej przesyłki, przy większych zamówieniach jednak pożądanem jest zawiadomić dyrekcję zakładu o ilości potrzebnej krowianki na 14 dni przed terminem dostawy.

Nowy gwałt. Na rozkaz Hurki zabroniono spełniania funkcyj kapłańskich ks. Henrykowi Ciemniewskiemu, dotychczasowemu administratorowi parafji Malewa Góra, powiatu bialskiego, gub. lubelskiej. Powodem tego ma być, iż nie wiedząc o niczem, wyspowiadał unitę.

Fundacja Thiersa w Paryżu, o której swego czasu tyle mówiono w Europie, przeobleka się w ciało. Wykończono już całkowicie gmach na rogu alei Bugeaud i ulicy de La Pompe. Wprowadzeniem myśli w czyn zajmowała się siostra żony Thiersa, panna Dosne. Architekt Aldrohe wystawił gmach w stylu Ludwika XV., w którym piętnastu młodych uczonych znajdzie utrzymanie i środki pomocnicze, aby nic im nie stawało na przeszkodzie do pracy naukowej. Oprócz całkowitego utrzymania, każdy z pensjonarzy pobierać będzie 1800 franków rocznej pensji. Do przyjęcia potrzeba: być Francuzem, odbyć powinność wojskową, mieć stopień doktera, lub co najmniej licencjata jednego z fakultetów, wreszcie otrzymać nagrodę akademji nauk za pracę specjalną. Komisja, decydująca o przyjęciu kandydata, składa się z pp. Barthelemy St. Hilaire, Greards wicerektora uniwersytetu paryskiego, Aucoca i Jerzego Pisota, członków akademji nauk. Pensjonarze fundacji Thiersa obowiązani są przestrzegać następującego regulaminu: po śniadaniu każdy może robić z czasem, co mu się podoba, z warunkiem aby był z powrotem o godzinie 10. wieczorem. Wyjątek w tym względzie stanowią otrzymujący pozwolenie udania się do teatru. Mogą przyjmować krewnych i znajomych w sali przyjęć i w ogrodach. Pensjonarz w zakładzie pozostawać może tylko przez trzy lata. Dyrektorem fundacji Thiersa został Barthelemy Hauréau, słynny publicysta i tłumacz „*Gallia Christiana*" benedyktynów, obecnie ośmdziesiąt dwu letni starzec.

Ruch przejezdnych w Paryżu przez ostatnie cztery dni pobytu gości rosyjskich był ogromny, obliczają, że przyjechało do Paryża 1.500.000 osób, na kolei lugduńskiej zabrakło wagonów, tak, iż musiano dopożyczyć 206 wagonów. Omnibusy zaś przez ten tydzień przewiozły 5 314 691 osób, co wynosi w porównaniu z tymże tygodniem roku zeszłego więcej o 360.700 osób.

Degradacja. Z Palermo donoszą: Za należenie do stowarzyszeń socjalistycznych zdegradowano tutaj i wysłano do Capri dwóch podoficerów. Ponieważ pułki sycylijskie silnie zarażone są socjalizmem, postanowiono rekrutów tamtejszych wcielać odtąd do innych pułków.

Burze śnieżne na kolejach. Na kolei Syzrano-Wiazemskiej, skutkiem zamieci śnieżnej dnia 20. i 21. b. m. potworzyły się zaspy śnieżne, zwłaszcza na odnodze Jeleckiej. W pociągu towarowym nr. 24 dwa wagony się wykoleiły i pociąg stał przeszło dwie godziny.

Śmierć w falach rzeki. W pobliżu wsi Potropawłowskoje, w powiecie nowoładożskim, powracali dnia 20. b. m. włościanie z roboty na małych łódkach. Na jednej z nich było aż dwudziestu czterech włościan, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo, puścili się na fale, a natrafiwszy na wartką głębinę, nader niebezpieczną nawet dla większych statków, pochłonięci przez falę, znaleźli śmierć.

Ze stacji ratunkowej. Onegdaj o godzinie 1. w południe wezwano pogotowie na ul. Polną do murarza, który spadł z rusztowania. Po przybyciu na miejsce, zastano Wojciecha Kuźniara, liczącego l. 32, już nieżyjącego.

Specjalna kolej wystawowa przewiozła w tych dniach od strażnicy nr. 7 linji Czerniowieckiej na plac wystawy krajowej wielkie transporty żwiru i kamieni.

70 000 robotników, przy pomocy 3.289 wozów, pracowało od dnia 1. maja do dnia 1. listopada rb. na placu powszechnej wystawy krajowej (robotników, około dostawy materjałów zatrudnionych, w wykazie niniejszym pominięto). Rozdzielając powyższą liczbę na dni pogodne robocze, wypadnie przeciętnowo na jeden dzień 890 pieszych i 42 furmanek. Potężna zaiste armja, ale i zdobycze jej nie małe!

Światło elektryczne systemu Krzizika zajaśnieje sposobem prowizorycznym na placu wystawy roku 1894 w ciągu najbliższych dni czternastu. Odda ono niewątpliwie usługi robotom, które prowadzone być muszą podczas nocy.

Deklaracje od włościan napływają coraz liczniej do dyrekcji powszechnej wystawy krajowej. Wniesiono właśnie 11 deklaracyj z oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego Towarzystwa gospodarczego.

Partja huculów, która zająć się ma budową chaty włościańskiej huculskiej, oraz całego obejścia, na placu wystawy r. 1894, przybyła do Lwowa i przystąpiła niezwłocznie do roboty.

Dział muzyczny na powszechnej wystawie krajowej zapowiada się nader świetnie. Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy okazowej, jak i działu wykonawczego, w pracach swych przygotowawczych pochlubić się już może bardzo pięknemi rezultatami. Oprócz tego bowiem, że zapewnił sobie współudział najwybitniejszych firm przemysłowych dla wystawy instrumentów nowoczesnych, poczynił nadto wszelkie kroki w celu utworzenia pięknych zbiorów instrumentów ludowych oraz zabytków przeszłości z dziedziny muzyki, jak: dawnych narzędzi muzycznych, rękopisów i druków, pamiątek po artystach, a wreszcie wydawnictw muzycznych. W celu wyszukiwania cennych okazów, pp. Gall i Niewiadomski zwiedzili wiele miejscowości Galicji. Wśród odnalezionych zabytków kilka przedstawia wartość niezwykłą. Teatra nasze również reprezentowane będą na wystawie. Dział koncertowy, dzięki Towarzystwom muzycznym i znakomitym artystom, którzy swój współudział przyrzekli, będzie świetny w całem słowa tego znaczeniu. Koncerta najwybitniejsze przypadną prawdopodobnie w czerwcu i wrześniu, a w sierpniu wystąpić ma z koncertem po raz pierwszy Związek śpiewacki. Osobna hala muzyczna pomieści przeszło 1 000 osób.

W tych dniach oglądaliśmy pierwszy próbny odcisk plakatu wystawowego, zdjętego z obrazu Stachiewicza. Będzie to prawdziwe dzieło sztuki, a wykonanie w trzydziestu i kilku kolorach stanie niewątpliwie na wysokości pędzla artysty. Tymczasem małe plakaciki, rozsiane po kraju, w Krakowie i Pradze, ustąpią za miesiąc miejsca dwa razy większym, poczem dopiero w początkach stycznia ukażą się wielkie obrazowe plakaty wystawy r. 1894.

„Humorystyczny kalendarz Śmigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.).

Z Kasyna miejskiego. Zapowiedziany programem zabaw na sobotę 4. listopada b. r. raut, nie odbędzie się.

Zaduszki. W dniach 1. i 2. listopada od godziny 2. popołudniu kursować będą wozy omnibusowe z placu Halickiego do cmentarza Łyczakowskiego. Odjazd ulicą Kochanowskiego powrót ulicą Łyczakowską.

Zapiski zamiejscowe.

Nowy Sącz. W sali tow. gimn. „Sokół" w Nowym Sączu odbędzie się w sobotę, dnia 4. listopada rb. na dochód tow. „Szkoły ludowej" w Nowym Sączu przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Takie wszystkie", komedja w 1 akcie z francuskiego Karola Narrey; nastąpi „Świdrzykowska jedzie!..", komedja w 1. akcie M. Gawalewicza; zakończy „Dzieciaki", komedja w 1. akcie ze śpiewkami S. Świderskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę o godzinie 3 popołudniu „Balladyna", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego z muzyką Henryka Jareckiego; wieczór o godzinie 7 po raz siódmy „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro we czwartek o godzinie pół do 8 po cenach popołudniowych „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

„Księga pamiątkowa wiecu katolickiego w Krakowie" wyjdzie w pierwszej połowie listopada. Dotąd już jest wydrukowanych 30 arkuszy, a księga obejmować będzie przeszło 40 arkuszy druku, na pięknym papierze. Wydanie zdobić będzie 7 cynkotypij, dokonanych przez Angerera, przedstawiających siedmiu książąt Kościoła, którzy w wiecu wzięli osobisty udział. „Księga pamiątkowa" zawierać będzie wszystkie mowy i referaty, oraz przemówienia w dyskusjach sekcyjnych. Aż do wyjścia księgi pamiątkowej, przyjmuje jeszcze prenumeratę w cenie 2 zł., ks prałat Chotkowski w Krakowie. Po wyjściu księgi będzie cena, ze względu na wielką objętość, przynajmniej na 3 zł. podniesiona.

Teatr Wagnera w Monachjum. Dyrekcja teatru nadwornego w Monachjum poleciła jednemu z wybitniejszych miejscowych architektów opracować plan stylowego gmachu teatralnego, który będzie przeznaczony wyłącznie dla utworów Wagnera. Zebrało się też konsorcjum kapitalistów, które rozpoczęło układy z odpowiedniemi sferami, celem urzeczywistnienia tego projektu; do konsorcjum należą liczni poważani obywatele monachijscy. Jeżeli budowa teatru Wagnera w Monachjum przyjdzie do skutku, stanowić on będzie silną konkurencję dla Bayreuthu.

„Gniazdo rodzinne."

(Heimath.)

(Sztuka w czterech aktach Hermana Sudermanna.)

O wielkim talencie północno-niemieckiego pisarza świadczy po pierwsze już to ogromne zajęcie się jego utworami, po drugie te bardzo sprzeczne opinie i żywe spory wśród prasy i publiczności, jakie jego sztuki wywołują. Stwierdzoną jest przez to żywotność takich dramatów, jak „Honor", „Koniec Sodomy", i wreszcie „Gniazdo rodzinne". Wszystkie te sztuki odznaczają się niepoślednią siłą, jakąś oryginalnością i świeżością pomysłów, które właśnie są powodem wrzawy i podniecenia namiętnych walk.

Nim przejdziemy do sprawozdania z przedstawionego wczoraj na scenie lwowskiej „Gniazda rodzinnego", musimy przedewszystkiem zaznaczyć, iż Sudermann walczy silnemi kontrastami i w nich dopatruje się pewnych punktów stycznych; czy je znajduje, to rzecz inna. I tak w „Honorze" sfera ubogich „kleinbürgerów", coś pośredniego pomiędzy ludem a mieszczaństwem, lub powiedzmy lepiej, robotnikiem a mieszczaninem w całem tego słowa znaczeniu, walczy przeciwko plutokracji, spanoszonym mieszczanom, w „Końcu Sodomy" sfera giełdziarzy sybarytów staje do zapasów z ludźmi nieposzlakowanej uczciwości.

I w „Gnieździe rodzinnem" autor nie sprzeniewierza się swej zasadzie tworzenia kontrastów, mamy je w osobach ojca i córki. Walka ta drga życiem prawdziwem, a przeciwieństwo sprzecznych żywiołów na tle tego, co się zwie po niemiecku *Heim*, ogniska rodzinnego, występuje silnie i wypukło.

Czy „Gniazdo rodzinne" ma wyraźnie postawioną tendencję? Nie. W sporze pomiędzy prototypem junkrów ojcem, pułkownikiem Schwartzem, a córką samodzielną, która zdołała otrząsnąć się z przesądów i prawideł etycznych, autor bynajmniej nie przenosi jednej strony nad drugą. Z drobiazgowością niemal wykazuje błędy i zalety ojca, tak samo traktuje córkę. Niejeden z pseudopurystów zapyta niezawodnie, gdzież jest sens moralny, gdzie nagrodzona cnota, gdzie ukarana wina, gdzież ten morał w każdej bajce nieodzowny na końcu? Nie ma tego w „Gnieździe rodzinnem", istotnie nie ma. Więc pocóż taka sztuka? Na to pytanie daje Sudermann zrozumiałą dla każdego odpowiedź. „Nie chcę nikomu narzucać moich zapatrywań, daję wam obrazy z życia takiego, jakiem ono jest, gdzie obok harmonji znajduje się fałszywy zgrzyt, wy patrzcie i wybierajcie co lepsze!"

Treść sztuki, pomimo czterech aktów, jest krótka.

Oto przed laty dwunastu dom pułkownika Schwartzego nawiedziło nieszczęście. Najstarsza córka, Magdalena, opuściła dom rodzicielski, nie chcąc zawrzeć związków małżeńskich z tym, którego nie kochała, pastorem Hefferdingkiem, którego jej ojciec narzucał. Postępek ten Magdaleny dotknął boleśnie zatwardziałego w swych poglądach ojca, uważa ją więc za umarłą, zniknłą z powierzchni ziemi. Wobec despoty, który na wieść iż córka jego wstąpiła do teatru, dostał apopleksji, nikt nie śmie mówić o Magdalenie. Pułkownik z namowy pastora chce umoralnić społeczeństwo, wyższe sfery miejscowej in-

teligencji lekceważą sobie panią Schwartze, a młodsza córka Marja podkochiwa się w kuzynku Maksie.

Życie płynęłoby im spokojnie, gdy oto nagle zjawia się Magdalena, już jako śpiewaczka europejskiej sławy, aby wziąć udział w koncercie na jakiś cel dobroczynny. Przyjmują ją z entuzjasmem, głowa miasta wydaje na jej cześć wieczór, Magdalena traktowaną jest jak dama wielkiego świata, a o tem wszystkiem dochodzą wieści do domu pułkownika. Namowy pastora i zgryźliwe uwagi pani pułkownikowej decydują wreszcie: stary pułkownik zgadza się na powrót Magdaleny do domu. Dowiedziawszy się, że jego córka, nim została sławną, miała maleńki romansik z radcą Kellerem i że ich dziecko wychowuje się we Włoszech, żąda Schwartze małżeństwa. Keller, typ karjerowicza niemieckiego, który obłudą i intrygą pnie się coraz wyżej, zgadza się na to w obawie skandalu, nie tak jednak Magdalena. Pogardza ona tym człowiekiem, który ją uwiódł w początkach jej karjery i porzucił bez skrupułu, a gdy się w dodatku dowiaduje, że Keller stawia warunki, które nie dopuszczają uprawnienia jej błędu, o małżeństwie słyszeć nie chce.

Po gwałtownej scenie z Kellerem, następuje silny konflikt z ojcem. Chcąc się uwolnić raz na zawsze od nalegań, rzuca Magdalena ojcu w twarz pytanie: „czy przypuszczasz, że on był jedynym moim kochankiem?" Piorun z jasnego nieba nie mógłby był sprawić silniejszego wrażenia. Schwartze chwyta pistolet, chce zabić córkę, pada jednak rażony paraliżem i umiera bez słów przebaczenia dla Magdaleny.

Taką jest w ogólnych zarysach treść sztuki Sudermanna i jak widzimy, wyraźnie zaznaczonej tendencji w niej nie ma. Junkierski konserwatyzm w walce z postępem i emancypacją kobiet, oto pole działania. Które z tych pojęć zwyciężyło — nie wiemy, choć na pozór zdawaćby się mogło, że to drugie, zwłaszcza wobec śmierci ojca, lecz z drugiej strony, niewiadomo, jaką drogę obierze Magdalena, może się ona stać pokutującą, a może i nie. Kurtyna spada, kryje za sobą myśl autora, pozostawia jednak szerokie pole do domysłów i dociekań. Może być rzeczą pewną, że Magdalena powróci do dawnego trybu życia, może również być, że duch ojca powstrzyma ją od tego. To jest zagadką dla wszystkich, kategorycznego wyjaśnienia pod tym względem nie mógłby dać i sam autor, jak się zdaje. On wziął scenę z życia takiego, jakiem ono jest w istocie, nie ubarwiał go, ani nie piększył i rzekł do słuchaczy: „patrzcie, słuchajcie, wybierajcie i myślcie, przedewszystkiem myślcie!" Jakim zaś będzie ten tok myśli, to rzecz nie jego — postawił znak zapytania, na który odpowiedź każdy musi znaleźć w swej własnej indywidualności, sercu, sumieniu czy też zapatrywaniu się na świat i ludzi — zależeć to wszystko będzie od punktu widzenia, z którego zapatrywać się będziemy na ten urok, jaki bądź co bądź musi rozlewać na okół gniazdo rodzinne i który nawet na najobojętniejszych musi działać. Głos krwi ma swoje prawa i przywileje, a najradykalniejsze doktryny, nawet na pozór niezbicie udokumentowane, nie mogą go zmusić do milczenia.

A jednak — powiada Sudermann — powaga codzienna, która ma swego przedstawiciela w pułkowniku, nie dopuszcza i nie może dopuścić porozumienia się z nieskrępowaną swobodą indywidualną, która znowu wcieliła się w postać Magdaleny. Są to dwa bieguny, które się nigdy z sobą zetknąć nie mogą. Ściśle rzecz biorąc, ani jedno, ani drugie nie ma racji bytu, chociaż i jedno i drugie ma prawo do istnienia.

W postaciach z „Gniazda rodzinnego" nie stykają się z sobą ludzie, lecz przekonania i to jest właśnie powodem do walki, kto ma rację, a kto nie. Intencji autora brać tu w rachubę nie można, my jej poprostu nie znamy.

Filozofować na temat „Gniazda" można szeroko, można sobie urobić tezę pewną i stałą, można również zabłąkać się w labiryncie pojęć i zgubić się w nim; prawda życiowa dała nam tutaj nie jedną, ale kilka nitek Ariadny — której się zaś z nich uchwycić — na to tylko życie, z swą harmonją i dysonansem, może dać odpowiedź, która na nieszczęście przychodzi dopiero wtedy, gdy duch się rozstaje z ciałem.

Wobec takich warunków gra aktorska również musi być szalenie trudną. Można tu powiedzieć, że ten lub ów grał dobrze, na to w rezultacie wszyscy się zgodzić mogą, ale główną rolę odgrywać tutaj będzie pojęcie postaci, a pod tym względem sam Sudermann dał nader szerokie pole do popisów artystom. Każdy z nich może rolę zrozumieć po swojemu, stosownie do tego, jak sam się zapatruje na kwestję, rozbieraną na scenie, umiejętna ręka reżysera powinna to wszystko zlać w jedną harmonijną całość, stosując się przytem do tonu i punktu widzenia dwóch głównych osób w sztuce: pułkownika i jego córki.

Pod tym względem reżyserja wczorajszego przedstawienia nie pozostawia nic do życzenia — konsekwencja od początku do końca w grze wszystkich biorących udział w sztuce jest zaiste szczerej uwagi godną, a jak mi się zdaje i sposób pojęcia gry był odpowiednim i zrozumiałym, a co najważniejsza, prawdopodobnym. Nie zapominajmy bowiem, że tu nie ludzie walczą z sobą, lecz przekonania!

Główne role w sztuce, pułkownika i Magdaleny przypadły wczoraj w udziale pp. Żelazowskim, a można powiedzieć, były wykonane doskonale.

P. Żelazowski uchwycił w dykcji ton właściwy i wypracował rolę sumiennie w najdrobniejszych ruchach; na szczególną uwagę zasługuje to foresowne i mordujące poprostu drganie twarzy sparaliżowanej ręki. Pułkownik jest pierwszorzędną kreacją i porywa widza, zwłaszcza w momentach lirycznych.

Magdalena w interpretacji p. Żelazowskiej była w istocie tą kobietą, której życie otwarło świat dziewiczych złudzeń. Akty trzeci i czwarty, były wykonane z niepospolitą siłą dramatyczną, natomiast co do aktu drugiego moglibyśmy zrobić pewne zastrzeżenia. Ruchy mianowicie były cokolwiek za nerwowe, choć mogą one znaleźć wytłómaczenie, w tem, że jest to dziewczyna z porządnego domu, która wiedzie życie cygańskie i po dwunastu latach wraca pod strzechę rodzinną. Postać ta wywarła wrażenie, w akcie trzecim obsypano artystkę oklaskami.

Przedstawiciel dogmatyki protestanckiej, pastor Hafterdingk w interpretacji p. Chmielińskiego był bardzo dobrym, w głosie artysty przebijało się, szczególniej w scenach z Magdaleną, szczere uczucie.

Z bladej roli pruskiego porucznika wykrzesał p. Kliszowski postać bardzo sympatyczną; mile i z uczuciem odegrała Marję p. Siemaszkowa.

Komiczną ciocię Franciszkę grała z humorem p. Germanowa, dobrze akcentowała pierwiastek serdeczności rodzinnej p. Gostyńska. Czarny charakter radcy Kellera obmyślił bardzo starannie p. Hierowski. Pp. Jaworski i Dębicki, dobrze ucharakteryzowani w rolach jenerała i profesora utrzymali charakter, panie Otrembowa, Chmielińska i Rybicka były na swoich miejscach.

Oglądaliśmy więc wczoraj dzieło niepospolitego talentu, które tryska życiem, prawdą i siłą ekspresji, a które oryginalnością swego pomysłu ogół zaciekawić powinno.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 43 „BLUSZCZU" za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk prenumeratorów, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Depesza, którą przesłał minister Giers rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu, Mohrenheimowi opiewa: „Cesarz poleca panu, abyś był tłumaczem jego szczerej wdzięczności wobec organów rządu, oraz wobec reprezentantów wszystkich klas społeczeństwa, które brały udział w serdecznych i świetnych przyjęciach eskadry we Francji. Car jest bardzo wzruszony uczuciami sympatji i przyjaźni, jakie przy tej sposobności w tak wymowny sposób objawione zostały. Do prezydenta Carnota cesarz telegrafował bezpośrednio." Ambasador Mohrenheim zakomunikował tę depeszę prezydentowi ministrów Dupuymu, który ją rozesłał do wszystkich prefektów w całym państwie.

Dzienniki paryskie dają jednomyślny wyraz swemu zdumieniu i głębokiemu zadowoleniu z powodu depeszy cara rosyjskiego do prezydenta Carnota, której przypisują wybitną doniosłość. Większa część dzienników widzi w tem, dokonane przed całą Europą, urzędowe zatwierdzenie francusko-rosyjskiej unji; niektóre dzienniki uważają depeszę nawet za potwierdzenie formalnego przymierza pomiędzy obu państwami. Cała prasa wszakże widzi w niej ogłoszenie i rękojmię powszechnego pokoju.

Sytuacja polityczna.

Z Wiednia donoszą do *Gaz. Nar.*: W powodzi rozmaitych kombinacyj, odnoszących się do przesilenia, pojawiła się i ta wieść, dość nieprawdopodobna i za którą odpowiedzialności nie przyjmuję, jakoby projekt reformy wyborczej wyszedł z osobistej inspiracji cesarza, a to za wpływem cesarza niemieckiego, który podczas bytności w Güns miał wskazać w rozmowie ten środek jako najodpowiedniejszy do podcięcia historycznych, narodowościowych i klasowych różnic, wstrząsających państwem. Artykuł *Montagsrevue* wyraźnie niemal tę dążność projektu reformy wyborczej zaznacza a przeto tłumaczą go jako potwierdzenie tej wieści. Artykuł ten wywarł w kołach parlamentarnych, zwłaszcza autonomicznych silne wrażenie.

Dowiaduję się ze źródła, wprawdzie bardzo poważnego, nie ręczę atoli za autentyczność, jak w ogóle wśród pospiechu a natłoku wersyj, trudno brać za nie odpowiedzialność, o następującej kombinacji: Po obecnem przesileniu nastąpi stan przejściowy i dopiero po uchwaleniu prowizorjum budżetowego ma się kryzis definitywnie ukończyć. Jest natomiast projekt, aby w tym międzyczasie powołano z poszczególnych większych krajów, a więc i z Galicji, mężów, nienależących obecnie do izby posłów, celem wybadania usposobienia, jakie panuje wobec dzisiejszych zawikłań parlamentarnych i reformy wyborczej, w ogóle politycznych stosunków.

(*Telegram „Dzien. Pol.*)

Wiedeń 31. października. Organa lewicy nie mogą doczekać się chwili ustąpienia Taaffe'go i usiłują wmówić w czytelników, jakoby ustąpienie już to nastąpiło.

Neue freie Presse ze zwykłą sobie brutalnością zapowiada ocenę działalności Taaffe'go na tychmiast po ogłoszeniu urzędowem dymisji, bo teraz — jak naiwnie wyznaje — jeszcze się boi.

Tymczasem w sferach polskich z wyjątkiem może tylko owego pana, który od 10 lat dopomaga do każdego przesilenia ministerjalnego w nadziei, że ude mu się podnieść z ziemi jaki portfel, nie pragną niczego goręcej, jak pozostania Taaffego, tembardziej odkąd jako następcę jego wymieniają Windischgraetza.

Wczoraj opowiadano wbrew zapewnieniom lewicy, że Taaffego dymisja nie została przyjęta i że on, nie kto inny, przedsięweźmie rekonstrukcję. Dodają jeszcze, że Taaffe wtedy tylko ustąpi, kiedy sam zechce.

Ewentualną koalicję ministerjalną pod Windischgraetzem uważać można z góry z gwałtowny zwrot ku reakcji, na który godzi się lewica tylko dlatego, by wreszcie pozbyć się Taaffego, zwrot, z którego w kole zadowoleni byliby tylko panowie krakowscy i ich poplecznicy.

Windischgrätz sam, liczący lat 42, dał się poznać jako przewodniczący w delegacjach z napastliwości wobec czeskiego mowcy Masaryka, który skarżył się na pominięcie Czechów przy wyborach do komisyj. Ówczesne wystąpienie księcia wypadło tak niefortunnie, że mimowoli wywołało śmiech w całej delegacji. Zresztą, jest to arystokrata, któregoby urodzenie zastąpićby musiało wszelkie inne kwalifikacje.

Rozstrzygnięcie nastąpi niechybnie za kilka dni.

Wiedeń 31. października. Taaffe był dziś u cesarza na dłuższej audjencji. Również ks. Alfred Windischgraetz ma być dziś do cesarza powołanym.

Wiedeń 31. października. Jako kandydatów na ministra-prezydenta wymieniają: Hr. Kazimierza Badeniego, ks. Alfreda Windischgraetza i namiestn. czeskiego ks. Thuna.

W tej chwili dowiaduję się, że książę Windischgraetz nie jest skłonnym do podjęcia się misji złożenia gabinetu.

Wiedeń 31. października. *N. fr. Presse* zastanawia się dzisiaj nad utworzeniem gabinetu koalicyjnego i powiada, że taki gabinet byłby wprawdzie ideałem stronnictwa, ale że potrzebaby wyrównać wiele kontrastów. Co do liberałów, pisze *N. fr. Presse*: „Gabinet Taaffego gruntownie nas wychował do skromności, i już sama obawa powrotu tych rządów zdoła na długo powściągnąć wszelakie nieokiełzane machinacje partyjne".

Tagblatt Szepsa wymienia hr. Meerveldta, namiestnika Tyrolu, jako przyszłego ministra oświaty.

Wiedeń 31. października. Większość Koła polskiego ma być za powołaniem hr. Kazimierza Badeniego do steru w gabinecie, widząc w nim ochronę przeciw preponderancji lewicy w gabinecie.

Wobec tego, że sytuacja Koła polskiego po upadku Taaffego poważnej doznała zmiany, usiłowaniem szczerze patrjotycznych i prawdziwie autonomicznych członków Koła polskiego jest, by do gabinetu weszli godni zaufania mężowie, zdolni wobec korony reprezentować Koło polskie w duchu jego dotychczasowych tradycyj. Dla dotychczasowej polityki Koła polskiego byłoby natomiast połączone ze szkodą, gdyby jego reprezentantami w radzie korony stali się ci, którzy się chełpią tem, iż lewicy dopomogli do władzy. Nie wymieniam nazwisk kandydatów, gdyż wszelkie kombinacje w tym względzie są przedwczesne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. października. Socjaliści odbyli znów dwa zgromadzenia za powszechnem głosowaniem. Na zgromadzeniach tych było po kilkaset osób.

Berno 31. października. Nowy namiestnik obejmuje dziś urzędowanie.

Mor. Ostrawa 31. października. W kopalniach rotszyldowskich przygotowuje się wybuch strajku.

Berlin 31. października. Dzisiejszy wybór do sejmu pruskiego nie budzi wielkiego zajęcia. — Narodowo liberalni i wolnomyślni kartelują się przeważnie przeciw kandydatom konserwatywnym.

Berlin 31. października. *Reichsanzeiger* ogłasza otwarcie rajchstagu na 16. listopada.

Paryż 31. października. Towarzystwo budowy mostu na „Canal la manche" wniesie wkrótce w Anglji prośbę o koncesję. Koszta obliczone na 800 milj. franków.

Paryż 31. października. Rosyjska eskadra przybędzie jutro do Ajaccio, gdzie będzie uroczyście przyjmowana.

Wiedeń 31. października. Artysta burgteatru Gabillon, z okazji 40-letniego jubileuszu otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń 31. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 334 87; węg. kredyty 408 25; anglosy 60 —; länderbanki 245 90; sztacbany 302 25; lombardy 102 37; elbethale 237 —; tytoniowe 191 25; alpiny 50 60, renta majowa 96 75; węg. złota 115 95; węg. koronowa 93 35; austr. koronowa 96 95; losy tureckie 48 20; uniony — —.

Berlin 31. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197 60 (334 —); lombardy 41 25 (102 85); węg. renta złota 95 60 (115 88); ruble 212 50 (132 49).

Frankfurt 30. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 266 — (333 50); lombardy 84 — (102 85); renta węg. złota 92 75 (116 07); koronowa 87 95 (93 33).

Wiedeń 31. października, *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości przydzielające gminy: Feldbach, Kobylnica ruska i wołoska do sądu powiatowego w Krakowcu.

Wiedeń 31. października. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dzielące Przedlitawię na szesnaście okręgów nadzorczych dla działalności inspektorów przemysłowych. Galicja razem z Bukowiną stanowi szesnasty okręg.

Praga 31. października. Przeciw młodoczeskiemu posłowi sejmowemu Jindrzichowi wdrożono śledztwo karne o podburzanie.

W redakcji organu młodoczeskiego *Plzensky Obzor*, w Pilznie, zarządzono sądową rewizję domową za rękopisem ogłoszonej w tem piśmie korespondencji pragskiej, rozwodzącej się nad stanem wyjątkowem. Rękopisu nie znaleziono, ale przeciw redaktorowi i komitetowi wydawniczemu wdrożono postępowanie karne.

Praga 31. października. Burmistrz tutejszy, Szolc złożył swój urząd, gdyż upłynął już trzyletni okres jego urzędowania.

Budapeszt 31. października. W ciągu ostatnich 48 godzin zachorowało na cholerę na Węgrzech 35 osób, a umarło 16.

Hermanstadt 31. października. Komendant korpusu tutejszego, jenerał kawalerji Savetnay, umarł wczoraj nagle skutkiem ataku apoplektycznego.

Lens 31. października. Przed mieszkaniem czterech górników, którzy nie chcieli brać dalszego udziału w bastówce, lecz wrócili do pracy, podrzucił ktoś wczoraj bombę dynamitową. Eksplodowała ona, wszelako z ludzi nikt nie zginął, ani nie został skaleczony.

Berlin 31. października. Półurzędowo zapewniają, że rokowania handlowe z Rosją, bardzo leniwo się toczą i zapewne jeszcze kilka miesięcy potrwają. Uderza tu powszechnie, że organa rosyjskie, będące na usługach ministra skarbu, Wittego, zapalczywie występują przeciw Niemcom.

Waszyngton 31. października. Senat uchwalił 43 głosami przeciw 32 znieść bil Schermana.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 31. października, godz. 2. min. 30

Akcje kred.	333 —	Gal. obl. prop.	— —
Alpiny	50 75	Wied. losy	173 —
Kredyty węg.	408 35	Akcje tyton.	191 —
Anglobanki	148 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	— —
Uniony	249 —	Elbethale	237 25
Ludwiki	216 50	Länderbanki	246 —
Nordbany	287 —	Renta zł. węg.	116 15
Lombardy	102 —	Bankvereiny	121 50
Losy tureckie	48 50	Austr. renta pap.	96 77
Staatsbahny	302 —	Ruble	1 32 25
Czerniowieckie	257 50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. października 1893 r.

HOTEL ZORZA. E. Torosiewicz z Brodek. A. Garapich z Zagórza. T. hr. Grabowski z Królestwa Pol. J. Paygert ze Streptowa. O. Schnell z Firlejówki. E. Wohl z Wiednia. A. Laetschert z Londynu. F. Filipsko z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Mikiewicz z Wysocka, S. Zaykowski z Czermna. R. Stadlerowa z Drohobycza. R. Barwig, L. Sachs z Wiednia. B. Busatis z Purgstal. S. Skarzyński ze Studzianki.

HOTEL WIKTORIA. P. Konarzewska z Podwołoczysk. M. Paschka z Wiednia. S. Zieliński ze Szelpak. A. Thelacker z Pardobic. W. Fleischmann z Wiednia.

HOTEL METROPOL. K. Ustyanowski z Wyżnicy. I. Smudowski z Niepołomic. H. Fest z Krakowa. F. Jakobshe z Łytania. W. Folwarnicki z Zarembiny. W. Piątkowski z Kobylan. F. Bilgenhofer z Hamburga. M. Tomżyński z Krasiczyna.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

O godzinie 3. po południu:

BALLADYNA

tragedja w 5ciu aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego.

OSOBY:

Pustelnik, Popiel III., wygnany	Chmieliński
Kirkor pan zamku	Woleński
Matka, wdowa	Gostyńska
Balladyna, jej córki	Żelazowska
Alina, jej córki	Dziryt-Dobrowolska
Kanclerz	Kiezman
Poseł ze strony Gniezna	Walewski
Lekarz koronny	Dębicki
Filon, pasterz	Wysocki
Grabiec, syn zakrystjana	Feldman
Pan Kostryn, naczelnik straży zamku Kirkora	Hierowski
Gralon, rycerz Kirkora	Janikowski
Pierwszy szlachcic	Gamski
Drugi szlachcic	Einsporn
Goniec Kirkora	Kliszewski
Inny goniec	Łomiński
Stara kobieta	Weiglówna
Żołnierz Balladyny	Stróżewski
Drugi żołnierz	Gasiński
Goniec kanclerza	Chudkowski

Orszak Kirkora, rycerze, żołnierze, lud.

Osoby fantastyczne

Goplana, nimfa, królowa Gopła	Pankiewicz
Skierka	Czaplińska
Chochlik	Siemaszkowa

Duchy, gnomy, sylfy leśne. — Rzecz dzieje się za czasów bajecznych w okolicach jeziora Gopła.

O godzinie 7. wieczór:

Po raz siódmy

FLIRT

Komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego z konkursu „Kurjera warszawskiego".

Goście. Rzecz dzieje się w mieście.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro o godzinie pół do 8-mej wieczór po cenach południowych: „DZIADY", dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza, oraz LITUANIA, obrazy z żywych osób podług Artura Grottgera.

KONKURS.

Wskutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 26. września 1893. L. 46.160 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego w Janowie (powiatu gródeckiego), który obejmować będzie 20 gmin z ludnością 12 941 na obszarze 223 klm.

Siedzibą lekarza będzie miasteczko Janów, gdzie się także znajduje publiczna apteka.

Chcący uzyskać powyższą posadę, winien wykazać, iż posiada następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6. dostateczną fizyczną zdatność.

Obowiązki lekarza okręgowego określa § 14 rozp. wykonawczego do ust. z 2. lutego 1891, wydanego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. (Dz. ust. kraj. Nr. 82. Cz. XXII.)

Dla lekarza okręgowego w Janowie wyznaczoną została płaca roczna w kwocie 500 zł. i ryczałt na koszta podróży służbowych w rocznej kwocie 270 zł.

Ubiegający się o powyższą posadę winni podania, należycie udokumentowane, wnieść do Wydziału powiatowego w Gródku najpóźniej do 1. grudnia 1893.

Z Wydziału powiatowego

w Gródku 23. października 1893. 2184 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.